

Karkonoska wędrówka

Jest to propozycja przejścia trasy niezwykle uroczej, z pięknymi widokami, jednak trochę wymagającej. Atutem jest tutaj możliwość skracania przejścia i wcześniejszego powrotu do domu. Pozwala to na przejście części szlaku przez mniej wprawionych turystów. Warto jednak, jeśli damy radę, przejść szlak w całości.

Na trasę najlepiej wyruszyć z Karpacza Górnego, do którego kursują autobusy z Jeleniej Góry. Wsiadając na ostatnim przystanku mamy okazję obejrzeć budynek, w którym kiedyś odpoczywali kuracjusze podążający z Cieplic na Śnieżkę. Była to Chlebowa Buda. W tamtych czasach dotarcie z uzdrowiska na szczyt Karkonoszy trwało dwa, trzy dni. Ważnym zatem było miejsce, w którym można było przenocować, posilić się i odpocząć. To właśnie tutaj powstały podwaliny nowej formy zwiedzania gór. Pewnego dnia dotarła tu grupa kuracjuszy, którzy szczególnie cenili sobie dobrą zabawę. Jedna z pań tak zabalowała, że następnego dnia nie była w stanie ruszyć dalej. Wtedy, by jej pomóc, usadzono ją na krześle, do którego przymocowano dwa kije. Pozwoliło to na wniesienie jej na Śnieżkę. Pomysł ten okazał się tak dobry, że po pewnym czasie zaczęto stosować go nagminnie. Doprowadziło to do powstania Towarzystwa Lektykarzy.



Foto: Krzysztof Tęcza

My jednak będziemy podążali na własnych nogach. Dlatego najpierw skręcamy w leśną drogę, po której wyznaczono szlak turystyczny oznaczony kolorem zielonym. Jest to Droga Chomętowa. Oczywiście wspomniany szlak niebawem odejdzie w prawo w stronę Doliny Pięciu Potoków w Borowicach. My pójdziemy dalej Drogą Chomontową mijając z lewej skały Jeleniec usytuowane na Czarnej Górze mającej wysokość 905 metrów n. p. m.

Niebawem dotrzemy do miejsca, w którym drogę przecina szlak turystyczny koloru czarnego. Znajduje się tam ujęcie wody podziemnej. Dlatego widoczny na powierzchni zbiornik wodny jest niemal suchy. Dziwi trochę ustawiona tutaj tablica z zakazem kąpieli. Widocznie okresowo może się tu pojawiać jakaś woda. Pod lasem umieszczono na drzewie niewielką kapliczkę z ukrzyżowanym Jezusem.

Najlepsze jest przed nami. To właśnie tutaj wchodzimy w zlewnię Doliny Pięciu Potoków. Są to, po kolei: Jeleni Potok, Jodłówka, Modrzyk, Borówka i Granicznik. Oczywiście nie będziemy musieli przedzierać się przez strumienie, dalej pójdziemy leśnym duktem. Jednak nie do końca tak będzie. W zależności bowiem od tego czy na rozwidleniu pójdziemy dalej Chomontową czy skróćmy w prawo by dotrzeć przez Młaki do skał o nazwie Zamczysko znajdujących się już na wysokości przekraczającej tysiąc metrów n. p. m. Jeśli pójdziemy Drogą Chomontową to po minięciu potoku Granicznik będziemy musieli skrócić w leśną ścieżkę po lewej stronie bo inaczej nie dotrzemy do Szwedzkich Skał. Idąc w lewo, w stronę Zamczyska, będziemy musieli przejść przez strumyk, na którym już od dawna nie ma mostu. Zachowując jednak ostrożność damy radę znaleźć się na drugim brzegu, a dalej poprowadzi nas ledwie widoczna ścieżka. Teraz, po nasyceniu oczu panoramą jaka roztacza się przed nami, powinniśmy ruszyć w dół w Dolinę Myi. Naszym celem będzie miejsce uważane przez jednych za wodospad, przez innych za kaskady. Obojętnie jak byśmy nazwali to miejsce warto tam dotrzeć by zobaczyć zarówno jego piękno jak i poczuć jego dzikość.

Najpierw jednak będziemy mogli zobaczyć ile pracy włożono by umocnić zbocze drogi. Użyto do tego kamieni oraz pni drzew, którymi poprzekładano warstwy kamienne. Zobaczymy tu także słupek z wrytą datą 1890. Ci, którzy wybrali ten wariant trasy będą mieli niezwykłą przyjemność poczuć klimat doliny. I chodzi tutaj nie tylko o samo powietrze, o to czym oddychamy. Przede wszystkim chodzi o zejście do strumienia. Stąpamy tutaj po trawie, mchu, roślinach, ale musimy przeskakiwać powalone drzewa, uważać by nie ugrzęznąć w mokradłach czy nie wpaść do zimnej wody. Gdy jednak dotrzemy do strumienia oczom naszym ukaże się niesamowity widok. W korycie zobaczymy kilka kaskad, którymi uchodzi rwąca woda, a nad nimi strome skały tworzące całość wyglądającą tak jakby ktoś poukładał je celowo. Po przejściu kilkudziesięciu metrów korytem strumienia czeka nas ekstremalna wspinaczka na widoczne przed nami skały. Trzeba bardzo uważać by nie poślizgnąć się i nie spaść na dół. Jest to bardzo krótki odcinek ale niezwykle ekscytujący. Co prawda wydeptana ścieżka ułatwia nam wspinaczkę ale warto przytrzymywać się rosnących tutaj drzewek. Gdy już dotrzemy na górę warto wykonać jeszcze jeden wysiłek i wejść na szczyt skały by zobaczyć całą dolinę z góry. Oprócz tego możemy spojrzeć na widoczne z tego miejsca Karkonosze.



Foto: Krzysztof Tęcza

Po odpoczynku mamy dwa warianty dalszego marszu. Pierwszy, ekstremalny, wzdłuż potoku w stronę Polanki. Nie radziłbym jednak wybierać tego wariantu osobom mało doświadczonym w górskich wędrówkach. Drugi wariant to przejście widoczną w terenie ścieżką, którą dotrzemy na powrót do Chomontowej Drogi. Teraz podążając nią w dół przejdziemy pomiędzy Mostową a Suszem i przecinając Drogę Sudecką oraz szlak koloru żółtego wyjdziemy na drodze doprowadzającej nas do Ogrodu Japońskiego „Siruwia”. Jest to miejsce niezwykle, miejsce w którym możemy zobaczyć wiele gatunków roślin u nas nieznanych. Mało tego można tutaj zwiedzić małe muzeum poświęcone kulturze japońskiej a także odpocząć czy pobawić się w specjalnie do tego celu zorganizowanym miejscu. I właśnie tutaj mamy pierwszą możliwość zakończenia naszej wycieczki. Wystarczy zejść do Przesieki lub Podgórzyna Górnego. Przy okazji można zajść na wodospad Podgórznej i zażyć kąpieli w zimnej wodzie.



Foto: Krzysztof Tęcza

Wytrwałym piechurom proponuję ruszyć dalej czarnym szlakiem by dotrzeć do skrzyżowania leśnych dróg, na którym rośnie okazałe drzewo. Jest to jesion Idy. Tuż obok znajduje się kamień z datą 1882. Zaraz za skrzyżowaniem wkraczamy w Czerwoną Dolinę przez którą płynie potok Czerwonka. Przed nami wyłaniają się piękne widoki. Docieramy w rejon zbiornika Sosnówka, po którego drugiej stronie, na najwyższym wzniesieniu Wzgórz Łomnickich znajduje się wzniesiony przez księcia Heinricha LXII von Reuss zamek Henryka.

Najpierw jednak docieramy do miejscowości Sosnówka, w której możemy obejrzeć dwa ciekawe kościoły. Pierwszy na naszej drodze to kościół parafialny pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej. Drugi to kościół św. Marcina znajdujący się na cmentarzu. I właśnie ta mała świątynia jest niezwykle interesująca. Nie tylko, że powstała pięćset lat wcześniej od kościoła parafialnego, to jeszcze została wyposażona w piękny złożony ołtarz św. Anny Samotrzeciej. Na cmentarzu, za kościołem zachowały się pozostałości po pomniku żołnierzy poległych podczas I wojny światowej.

Sosnówka to kolejne miejsce, w którym możemy przerwać wycieczkę korzystając z komunikacji miejskiej. Ci, którym wystarczy sił i zapału mogą jednak kontynuować spacer i idąc szlakiem żółtym dotrzeć na Grodną (506 metrów n. p. m.) by zobaczyć jak zmienił się w ciągu kilku ostatnich lat zamek

Henryka. Obecnie obiekt został zadaszony i po zainstalowaniu nowych schodów można za niewielką opłatą przeznaczoną na dalsze prace remontowe wejść na wieżę, z której roztacza się panorama na całe Karkonosze.



Foto: Krzysztof Tęcza

Z Grodnej można pójść albo szlakiem niebieskim by przez Marczyce, w których znajdują się dwa piękne krzyże pokutne, do Cieplic, albo dalej szlakiem żółtym prowadzącym pomiędzy Polską Górką a wzgórzem Gęśle do Stanisłowa, miejscowości od dwustu lat uważanej za najpiękniejszą w naszym regionie. To właśnie tutaj znajduje się pałac rodziny von Reuss z rozległym założeniem parkowym. W dolnej części wsi można obejrzeć kolejny pałac „Na Wodzie”. Stanisłów słynął z produkowanego tutaj likieru Echt Stonsdorfer. Warto jednak wejść do miejscowej świątyni, kościoła filialnego pw. Przemienienia Pańskiego.

Stanisłów to kolejne miejsce, w którym korzystając z usług komunikacji miejskiej, możemy powrócić do Jeleniej Góry.

Kolejnym celem, do którego będziemy podążać, jeśli zdecydujemy się na to, jest Witosza. Co prawda jest to szczyt nieco niższy niż Grodna ale prowadząca nań droga stanowi prawdziwe wyzwanie, zwłaszcza po tak długim spacerze jaki jest za nami. Kilkaset kamiennych stopni ułożonych wiele lat temu znacznie ułatwi nam wejście na górę ale mimo to nasze nogi odczują ten wysiłek. Warto jednak się pomęczyć zwarzywszy na widok jaki tam ukaże się naszym oczom. W dawnych zapiskach można wyczytać, że zdarzały się tu przypadki ujżenia Widma Brockenu. Na górze zachował się cokół po wysadzonym w powietrze pomniku Bismarcka. Dla nas najciekawsze będą jednak znajdujące się tu jaskinie, w których mieszkał „Latający prorok” Hans Rischmann. Są to Skalna Komora, Ucho Igielne, Pustelnia. Witosza to miejsce niezwykle, ale także miejsce gdzie trzeba zachować szczególną ostrożność. To właśnie tutaj przez kilka lat mieszkała zbiegła z zagrody koza, i tutaj pojawiał się przez jakiś czas samotny wilk.

Ostatni odcinek wędrówki to niemęczące przejście szlakiem żółtym przez Czarne, na którym warto odwiedzić dwór rycerski wzniesiony na polecenie Kaspera Schaffgotscha w roku 1559. W samej zaś Jeleniej Górze szlak prowadzi przez Wzgórze Kościuszki, Wzgórze Partyzantów do siedziby Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” gdzie namalowana jest kropka oznajmująca jego koniec. Zanim jednak tam dojdziemy warto pospacerować po Wzgórzu Kościuszki, na którym znajdują się resztki szubienicy,

przekrój geologiczny Sudetów czy otwarte kilka lat temu jeleniogórskie podziemia. Warto również zboczyć w ulicę Nowowiejską, na końcu której znajduje się Paulinum – rozległe założenie parkowe z pałacem oraz ukrytą w skałach Grotą Betlejemską.



Foto: Krzysztof Tęcza

I tak oto kończymy naszą wędrówkę, mam nadzieję, że znajdą się osoby, które pokonają ją w całości, warta bowiem jest tego.

Krzysztof Tęcza